



Pożyczanie Panu

Lekcja z drugiego listu do Koryntów 9:1-11

„Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem Jego ubogaceni byli” – 2 Kor. 8:9.

Lekcja niniejsza traktuje o chrześcijańskiej szczodrości – o udzielaniu jałmużny. Adresowana jest do chrześcijan w Koryncie, ale też i na korzyść chrześcijan w Jerozolimie i okolicy. Ktoś mógłby zapytać: Cemu kolekty były urządzone dla chrześcijan w Jerozolimie więcej aniżeli na chrześcijan w Koryncie? Były trzy powody ku temu: 1) znaczny głód panował naówczas w okolicy Jerozolimy, 2) Jerozolima nie była miastem przemysłowym, a więc nie było tam dużo kapitału, 3) zdaje się również, że przyjmujący Prawdę ewangeliczną w Jerozolimie i okolicy składali się przeważnie z klasy biedniejszych, a z owego jawnego prześladowania Prawdy w tej okolicy wnosić możemy, że było tam i skryte prześladowanie tych, którzy z Ewangelią Chrystusową sympatyzowali. Którzykolwiek z nich mieli jakiś mały sklepik lub małe przedsiębiorstwo, byli bojkotowani, ci zaś, którzy pracowali dla drugich, byli prawdopodobnie wydalani z pracy. Z drugiej strony miasta w Grecji, Macedonii i w Małej Azji prosperowały, a przy tym z niektórych orzeczeń apostoła Pawła możemy wnosić, że ci, co w tych okolicach przyjmowali Prawdę, składali się w wielu wypadkach z lepszych sfer społeczeństwa. Na przykład w Dziejach Ap. 19:31 mamy powiedziane, że niektórzy z przedniejszych mężów azjatyckich, przyjaciele Pawła, powstrzymali go od pokazania się rzeszom zebranym przy Koloseum Efeskim. Przedniejsi w Azji byli ludźmi poważanymi i zamożnymi. Pamiętamy również spalenie ksiąg magicznych przez tych, co w Efezie przyjęli Chrystusa i wielka wartość tych ksiąg pokazuje, że właściciele ich byli ludźmi dosyć zamożnymi (Dzieje Ap. 19:18-20). Warto też przypomnieć o przychylniej dla Pawła decyzji pewnego pisarza w Efezie (Dzieje Ap. 19:35-40), o nawróceniu Sergiusza i Paulusa, rządców Pamfilii, o Dioklitzjuszu, który był profesorem w Uniwersytecie na Pagórku Marsa w Efezie, o Justynie z Koryntu i o Kryspie, przełożonym synagogi w tym samym mieście.

Pomiędzy Żydami przeważnie biedacy przyjmowali Prawdę

Znowu powstaje pytanie: Cemu ta sama Ewangelia po-

ciągała zamożne i średnie klasy w Grecji, w Małej Azji i w Tesalonice, a w Jerozolimie przeważnie tylko biedaków? Odpowiedzią zdaje się być to, że 1) pomiędzy Żydami, którzy od dawna już znali prawdziwego Boga, prawdziwą religię i chwalebne obietnice co do Mesjasza, rozwinęła się religijna zarozumiałość, szczególnie pomiędzy bogatszymi i więcej uczonymi; i 2) ponieważ ich system religijny był wyższy od wszystkich innych systemów, uczeni żydowscy przypisywali też sobie wyższość osobistą i mieli siebie za sprawiedliwych, a drugimi pogardzali.

To było sekretem żydowskiego zaćmienia wobec Ewangelii. Przywódcy i teologowie żydowscy byli tak zarozumiałymi i do takiego stopnia polegali na swoim wykładaniu Boskich obietnic, że w tak skromnym Nazarejczyku i Jego nieuczonych uczniach nie mogli dopatrzeć się nic więcej, jak tylko oszustwa. A gdy później Ewangelia zaczęła być głoszona poganom, opozycja przywódców żydowskich tym bardziej się wzmogła, albowiem było to zupełnie przeciwne ich religijnym, wyniosłym pojęciom, aby Bóg miał przyjąć do swej łaski prostych Żydów i pogan, a pominąć ich, najgłówniejszych przedstawicieli Boskiej sprawy i Boskiego dzieła.

Cemu zaniejsi z pogan przyjmowali Chrystusa?

Pomiędzy poganami sprawa miała się inaczej, bo gdy masy nieoświecone związane były przesądami różnych religii, ci więcej oświeceni, o ile byli szczerzy, mogli łatwo rozeznaczyć, że większość szczegółów i obrządków ich własnych religii była tylko przesadami. Niektórzy z nich interesowali się nieco religią żydowską jako rozumniejszą od ich, lecz i ta nie była zadowalająca dla nich, bo zdawała się być ciasna, ograniczająca Boskie błogosławieństwa tylko do Izraelitów – który to naród zdawał się im być niższym pod względem ówczesnej umiejętności, sztuki itp.. Ewangelia Chrystusowa zaś, otwierając podwoje wszystkim pragnącym sprawiedliwości, dobra i prawdy, bez względu na narodowość, rasę lub język, zalecała się ludziom takim, jako najrozumniejsze wyjaśnienie żydowskich nauk i ich ukrytego znaczenia.

W każdym razie święci w Jerozolimie byli materialnie biedniejszymi od świętych w Koryncie. Stosownym więc było, aby apostoł zachęcił tych ostatnich do posłania pomocy tym pierwszym. Ponieważ w owych czasach przesyłka pieniędzy była gorsza od najgorszych znanych w naszych czasach, jedyny możliwy sposób był, aby różne zgromadzenia posłały swe dary przez ręce apostoła, gdy on w roku następnym miał udać się



do Jerozolimy.

Słowa apostoła wskazują, że jego myśl co do tych składek na biednych w Jerozolimie, podana braciom w Koryncie rok przed tym, była ochotnie przyjęta i że datki składane były gorliwie. Wobec tego zbytecznym było, aby znowu im pisał o potrzebie i słuszności tych składek, lecz napomknął tylko, aby składki, tak gorliwie rozpoczęte rok przedtem, nie ustały, a on chlubiąc się ich szczodroblivością w innych gromadzeniach, nie musiał się zawstydić, gdyby wstąpiwszy do nich w drodze do Jerozolimy znalazł, że datki nie były jeszcze gotowe.

Sposobność służenia drugim

W swoim poprzednim liście do Koryntian apostoł zalecał systematyczne składki w taki sposób:

„A około składania na świętych, jakom polecił we zborach galackich, tak też i wy czyńcie. Każdego pierwszego dnia w tygodniu każdy z was niech odkłada u siebie, zbierając według tego, jako mu się powodzi, aby nie dopiero, gdy przyjdę, składania czynione były” (1 Kor. 16:1-2).

Doświadczeniem apostoła, jak i wszystkich będących w Prawdzie było, że systematyczna szczodroblivość jest lepsza aniżeli spazmatyczna hojność; nie tylko w tym, że wyniki są zwykle większe, ale i w tym, że systematyczna szczodroblivość wywiera korzystniejszy wpływ na ofiarodawcę: wystawia pewien cel przed jego umysłem, pewną służbę, którą on może czynić jakoby Panu. A u wielu sposobność przysłużenia się sprawie Pańskiej pieniędźmi jest prawie jedyną ich sposobnością służenia. Zapewne, że gdziekolwiek poświęcone dziecko Boże ma sposobność służenia świętym za przykładem i jego współtowarzyszy, to tym lepiej gdy wykorzystuje tę sposobność, udzielając drugim błogosławieństw duchowych przez ogłaszanie Prawdy – czy to ustnie, czy przez druki.

Niektórzy jednak, z braku talentu, siły lub różnych obowiązków znajdują się w takich okolicznościach, że jedyną ich sposobnością służenia Panu i okazania Jemu swej miłości jest udzielenie pewnych datków na Jego sprawę lub dla dobra Jego ludu. Pozbawić takich tej sposobności przysłużenia się Panu w taki sposób, czy to przez brak spraw potrzebujących ich poparcia, czy też przez brak instrukcji co do tej metody służby Pańskiej, byłoby pozbawieniem ich ważnej sposobności służenia, a tym samym, pozbawieniem ich błogosławieństw, jakie zawsze wypływają z każdej Pańskiej służby, bez względu na to, jaka by to nie była usługa.

Widzimy więc, że apostoł czuł zupełną wolność zalecić Kościołowi cnotę dawania, a nawet zaznaczyć, że ich

hojność w proporcji do ich zasobów byłaby w znacznym stopniu dowodem ich miłości do Pana i Jego Ewangelii. Zauważyć jednak możemy, że ten sam apostoł nie prosił tych chrześcijan o datki na początku, gdy oni przyjęli łaskę, aby czasami nie odnieśli tego wrażenia, że Ewangelia głoszona była za pieniądze – dla materialnego zysku. Znajdujemy, że zamiast wspominać o pieniądzach, apostoł kazał Ewangelię tym samym Koryntianom przez przeszło rok czasu, bez żadnej wzmianki o jakimkolwiek wynagrodzeniu, pracując raczej własnymi rękami w zawodzie robienia namiotów, aniżeli miałby być ciężarem komukolwiek. Apostoł przypomniał im o tym później, w tym samym liście (2 Kor. 11:7-9).

Korzystny wpływ Ewangelii

Zauważmy też zmianę, jaka nastąpiła w wiernych Koryntianach po ich głębszym zrozumieniu Ewangelii. Na początku oni byli tak niedbałymi, że ani nie pomyśleli o dobrowolnym zasiłku finansowym dla Pawła, gdy on im służył, pracując własnymi rękami i otrzymując pewną pomoc od wierzących z innej miejscowości. Gdy jednak Boska łaska wniknęła głębiej do ich serc i gdy nauczyli się więcej oceniać Prawdę – że ona przyniosła im nieoszacowane błogosławieństwa nadziei, radości, wiary i lepszego charakteru – to okazała się w nich gorliwość i zapał do finansowego popierania sprawy Pańskiej. A teraz, gdy apostoł był oddalony od nich i kiedy już udowodnił im, że nie rozchodziło się mu o pieniądze, ale o nich samych, aby im czynić dobrze, on czuł się wolnym wspomnieć im o błogosławieństwach, jakich mogliby doznać za ich hojność w Pańskiej sprawie, w proporcji do ich zasobów i miłości.

Zachęcając ich w tej sprawie, apostoł przytoczył przysłowie: „Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie, a kto obficie sieje, obficie też żąć będzie”. To przywodzi nam na pamięć inną przypowieść: „Niejeden udziela szczerze, wždy mu przybywa, a drugi skąpi więcej niż potrzeba, a wždy ubożeje. Człowiek szczodroblivy bywa bogatszy, a kto nasyca, sam też będzie nasycony” (Przyp. 11:24-25). Nauką z tego widocznie jest, że Bóg chce, aby Jego wierni rozwijali się tak w sercu, jak i w umyśle – aby okazywali ducha szczodroblivości w proporcji do tego, jak poznają Boga i Jego szczodroblivość.

Jaki posiew, taki zbiór

Pismo Św. nie mówi nigdzie, że wypadki krańcowego ubóstwa pomiędzy poświęconymi są dowodami, iż tacy kiedyś w przeszłości, gdy znajdowali się w lepszych warunkach, zaniedbywali używać pewnych części swoich dóbr ziemskich w służbie Panu i braciom; lecz natchnione słowa powyżej zacytowane podchodzą bardzo blisko do wyrażenia takiej lekcji. W każdym razie dobrze będzie, gdy przyjmujemy to do serc naszych, aby każdy z poświęconych odtąd miał to na uwadze, by z błogosławieństw doczesnych, jakimi Boska opatrzność



obdarza nas codziennie, odkładał pewną część jako posiew w służbie Pańskiej, według najlepszego rozsądku i mądrości, jaką Pan mu daje. Wielu jest tak zatroskanych o siebie, że każdy grosz, jaki im się dostanie, zaraz wydają na swoje cielesne potrzeby lub przyjemności; albo też tak mocno troszczą się o swoją przyszłość, że chociaż mają pewne zasoby, zdaje im się, że nic nie mogą poświęcić na cele dobroczynne. Jak często tacy poznają po niewczasie, że popełnili poważny błąd, gdy widzą, że to, co nagromadzili, nagle im się ulotniło, czy to z powodu choroby, wypadku, zamknięcia banku, czy z jakiejś innej przyczyny. Zaiste, tacy mają dobry powód do żałowania, że nie siali nic w taki sposób, jak apostoł poucza w szóstym wierszu naszej lekcji.

Pan nasz Jezus pokazał nam, jak On mierzy nasze dary; że ocenia je nie według tego, ile dajemy, ale według ducha, który pobudził nas do tego daru. Pokazał to w owej ubogiej wdowie, która wrzuciła do Pańskiej skarbonki dwa małe pieniążki. Pan oświadczył, że według Jego oceny ta wdowa dała więcej aniżeli którykolwiek z tych zamożnych ofiarodawców, bo ci dawali tylko pewną część tego, co im zbywało, a nie w takiej mierze, aby mogli to odczuć. Jak wielu poświęconych w czasie obecnym byłoby więcej „nasyconych” duchowo, gdyby więcej baczyli na takie sposobności przysłużenia się Panu, Jego sprawie i braciom swoimi pieniędzmi, nie możemy powiedzieć; sam tylko Bóg to wie. Lecz niniejsza lekcja kładzie na nas tę powinność – wskazać na przywileje w tym kierunku i na fakt, że przywileje te są dostępne nawet dla najuboższych.

„Ochotnego dawcę Bóg miłuje”

Rzadko kiedy zachodzi potrzeba przestrzegania ludzi przed zbyt hojnym daniem, jednak w niektórych wypadkach przestroga taka byłaby właściwa, a i w Biblii zapisane są takie wypadki, gdzie dawanie było powstrzymane. Nikt nie powinien dawać do takiego stopnia, rby narazić na niedostatek tych, co są od niego zależni. Ani też nie powinien dawać tyle, aby spowodził bankructwo finansowe na siebie i straty dla drugich. W lekcji naszej mamy pokazaną właściwą regułę dawania. Słowa apostoła wskazują, że biorąc ogółem, ofiary na cele dobroczynne powinny być według tego, „jako się komu powodzi”. Stopień naszego powodzenia powinien być miarą szczodrości w takich sprawach. „Duch zdrowego umysłu” jest w Piśmie Św. zalecany tak w tym, jak i w każdym innym przedmiocie.

„Ochotnego dawcę Bóg miłuje” – mówi apostoł, a do tego możemy dodać, że kto by dawał w jakim innym duchu, a nie ochotnym, to lepiej, żeby wcale nie dawał, bo takie dawanie nie sprowadzi jemu błogosławieństwa. Bóg nie ma upodobania w dawcach nieochotnych; takie dawanie nie ma w sobie żadnej „miłej wonności”. Aby dar mógł mieć wartość przed oblicznością Bożą,

musi być ofiarą dzięczynną, wypływającą z uczucia nigdy nie gasnącej wdzięczności ku Temu, od którego pochodzą wszelkie dary dobre i doskonałe. Toteż apostoł dodaje, że takim „mocen jest Bóg uczynić, aby obfitowała na nich wszelka łaska, aby mając dostatek, obfitowali ku wszelkiemu uczynkowi dobremu” (w. 8). Wszyscy, którzy wynakładają cokolwiek na Pańską służbę – czy to czas, talent, siłę, pieniądze, wpływy, czy cokolwiek – bywają w takiej samej proporcji ubogaceni owocami ducha; albowiem tacy są w odpowiedniej postawie serca, aby wzrastać w łasce.

W wyrażeniu apostoła zawiera się jednak ta myśl, że tacy, mając we wszystkim zawsze wszelki dostatek, (będą) „obfitowali ku wszelkiemu uczynkowi dobremu”. Rozmyślając o wszelkim dostatku, należy też mieć na uwadze stan umysłu danej osoby. Dostatek nie zawsze potrzebuje oznaczać luksusy i wszelkie wygody, ale wszelki dostatek zawsze odczuwany jest tam, gdzie w sercu panuje „pobożność z przestawianiem na swoim” (1 Tym. 6:6). Na dowód, że on nie wysuwał żadnej nowej teorii co do Boskiej pieczy nad tymi, którzy błogosławieństwami, jakie na nich spływają, starają się dzielić z drugimi, apostoł zacytował Psalm 112:9.

Dostatek nie tyle cielesny, ile duchowy

To, co apostoł mówi o „wszelkim dostatku”, nie powinno być rozumiane, że każdy z poświęconych Panu będzie ubogacony finansowo. Apostoł sam był przykładem, że wierni Pańscy nie stają się bogatymi. On mówi szczególnie o dostatku duchowym, o ubogaceniu serca, jak to i na innym miejscu, mówiąc o sobie i współpracownikach na niwie Pańskiej, oświadczył: „Jako ubodzy, wszakże wielu ubogacający” – ubogacający drugich w nadziei, w wierze, w miłości i we wszystkich innych cnotach chrześcijańskich (2 Kor. 6:10).

Nasz złoty tekst przywodzi nam na pamięć ów najwspanialszy wzór samozaparcia na korzyść drugich – Pańskie oddanie samego siebie za świat. On był bogaty, posiadał naturą duchową z jej zaszczytami i chwałą; lecz dla nas stał się ubogim, przyjął naturę ludzką, aby mógł wykupić nas i w tym celu poświęcić nawet samo życie na Kalwarii, abyśmy przez tę Jego ofiarę mogli być ubogaceni – mogli dostąpić Boskich łask w Chrystusie; a nawet współdziedzictwa z Nim, który został wywyższony aż do prawicy Boskiego Majestatu. Lecz aby osiągnąć to współdziedzictwo z Nim, musimy stać się Jemu podobni, rozwinąć w sobie Jego ducha i tak On, musimy być gotowi dzielić się z drugimi, a szczególnie domownikami wiary tym, cokolwiek On nam daje, czy są to dobra doczesne, czy duchowe. „Kto nasycy, sam też będzie nasycony.”

W.T. 2211-1897/IX/51

Watch Tower



R-2211 (1897 r.)

„Straż”